

CELEBROWAĆ „WE WSPÓLNOCIE Z CAŁYM KOŚCIOŁEM”

Na początku *I Modlitwy eucharystycznej* czyli tzw. *Kanonu Rzymskiego* występują słowa: „Zjednoczeni z całym Kościołem...”, będące przekładem łacińskiego imiesłowu czynnego: *communicantes*. Pomijając kwestie związane z interpunkcją tego fragmentu czcigodnego tekstu w najdawniejszych źródłach (czy wiąże się on wprost z ostatnimi słowami tzw. „wspomnienia żyjących”: *Deo vivo et vero communicantes*), trzeba stwierdzić, że nowsze wydania *Mszалу* zespala ją ściśle z tym, co po nich następuje, uwypuklając w ten sposób myśl o Kościele jako „wspólnocie świętych”. Istotna myśl tego tekstu jest tu oczywista: uczestnicy czynności eucharystycznej, kapłan i wszyscy „tutaj zgromadzeni” — jako podmioty wcześniejszego „składamy Tobie tę ofiarę uwielbienia i oni ją składają” oraz następującego potem „ze czcią wspominamy” — działają jako członkowie tej świętej wspólnoty, jaką jest Kościół Chrystusa, ziemski i niebieski.

Papież Jan Paweł II przypomniał w Liście Apostolskim *Vicesimus Quintus Annus* z 4.12.1988, że „Sobór chciał widzieć w Liturgii epifanię Kościoła, bowiem jest ona Kościołem trwającym na modlitwie. Sprawując kult Boży, Kościół wyraża to, czym jest w rzeczywistości: jeden, święty, katolicki i apostolski”¹. Dlatego też czynności liturgiczne są „kultem Kościoła”, a więc wspólną własnością całego Ciała kościelnego².

Katechizm Kościoła Katolickiego, idąc wyraźnie po linii nauczania soborowego o liturgii, w rozdziale poświęconym „Celebracji Tajemnicy Paschalnej”, na pytanie: „Kto celebrowa liturgię?”, daje miłe zaskakującą odpowiedź: „liturgia jest czynnością całego Chrystusa (*Christus totus*)” (nr 1136), tzn. „Liturgię celebrowa cała wspólnota, Ciało Chrystusa zjednoczone ze swoją Głową” (nr 1140), wstawiając między te dwa stwierdzenia przepiękne odniesienie do liturgii niebieskiej (por. nr 1137—1139). „Całe zgromadzenie jest więc «liturgię», każdy według swojej funkcji, ale

¹ List apostolski Ojca świętego Jana Pawła II w dwudziestą piątą rocznicę ogłoszenia Konstytucji soborowej *Sacrosanctum Concilium* o liturgii świętej, nr 9.

² Tamże, nr 10. Por. KL 26.

«w jedności Ducha», który działa we wszystkich” (nr 1144; por. numery 1070, 1119, 1141, itd.).

Nie zamierzam omawiać tutaj wnikliwie relacji zachodzących między liturgią a Kościołem uważanym za „integralny” podmiot czynności liturgicznej, ani też roli celebrującego zgromadzenia³. Chcę podać jedynie kilka sugestii pomocnych, być może, dla osób odpowiedzialnych za liturgiczne życie wspólnot, zwłaszcza zaś kapłanów w ich funkcji animacyjnej i prezydencjalnej, którzy winni być świadomi tego, że spełniają posługę, która powinna odpowiadać naturze Kościoła i sakramentalnemu charakterowi samej liturgii. Aby ulepszyć ewangelizacyjną, religijną oraz estetyczną jakość celebracji liturgicznych, trzeba koniecznie uświadamiać sobie głęboko, że tajemnica i sakrament, jakie się sprawuje, nie są czymś, co można samowolnie określać według uznania danych wspólnot lub ich pasterzy, lecz że stanowią one część żywej tradycji, która pod wieloma względami „pochodzi od Pana” (1 Kor 11, 23; por. KL 21 n).

Kapłan, jako przewodniczący zgromadzenia liturgicznego, dla służenia któremu został wyświęcony, winien być przeświadczony o tym, że właśnie na nim ciąży odpowiedzialność za przestrzeganie praw niezbędnych do tego, „aby czynności liturgiczne odprawiano nie tylko ważnie i godziwie, lecz także aby wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie” (KL 11). Mówiąc językiem prostszym, przewodniczący winien być głównym animatorem całej celebracji, biorącym pod uwagę wszystkie jej aspekty, a zwłaszcza ten, który czyni z celebracji epifanię Kościoła i znak komunii z nim całym⁴.

Odpowiedzialni za liturgię nie są pod żadnym względem właścicielami celebracji, lecz rozdawcami dóbr należących do całego ludu świętego. Czy trzeba przypominać o tym, że w liturgii niemal nie mówi się „ja”, lecz „my”? A tym „my” jest cały Kościół, oblubienica Chrystusa, zjednoczona z Nim w drodze do Ojca w Duchu Świętym (por. KL 83 n). „Kościół jest mnóstwem zespolonym w jedność Ojca i Syna, i Ducha Świętego” — stwierdza św. Cyprian (*De orat. dom.*, 23), a św. Ambroży dodaje: „Kościół to my, chrześcijanie” (*Exp. in Lc.*, 7, 96).

Celebracja eucharystyczna, będąca prototypem całej akcji litur-

³ Omówiłem to szerzej w: *En el Espíritu y en la verdad. Introducción teológica a la liturgia*, Salamanca 1993², s. 229-252.

⁴ Przewodniczący powinien nadawać celebrze przez swe słowa i gesty oraz swą postawę prawdziwą żywotność. Może też koordynować całą akcję poprzez odpowiednie wskazania, pamiętając jednak zawsze o tym, że ma służyć wspólnocie, która uobecnia *hic et nunc* Kościół powszechny.

gicznej, jest „czynnością Chrystusa i ludu Bożego” (OGMR 1). Ten, kto jej przewodniczy, działa *in persona Christi capitis*, jest więc tylko depozytariuszem i sługą funkcji przysługującej same-mu Panu, który powołuje, poświęca (konsekuje) i posyła swego szafarza, by działał w Jego imieniu i był pośród ludu, uświęcając go i wspierając w tym, by całe jego życie stawało się kultem oddawanym Ojcu w Duchu Świętym i w prawdzie (por. J 4, 23). Kapłan i inni szafarze liturgii nie są aktorami interpretującymi po swojemu jakąś rolę przed publicznością, lecz „oczy wszystkich w synagodze były w Nim (nich) utkwione” (Łk 4, 20). Wykonują bowiem własną służbę jako członkowie Ciała Chrystusowego i uczestniczą we wspólnym działaniu, stosownie do „stopnia święceń, urzędów i czynnego udziału” (KL 26) ⁵.

To, że szafarz wyświęcony nie jest nigdy delegatem danej wspólnoty, ani nie działa na mocy jej mandatu lub upoważnienia, zmusza go do odróżnienia się od niej poprzez przybranie odpowiednich szat liturgicznych i zajęcie miejsca prezydialnego (katedry w przypadku biskupa lub odpowiedniego krzesła, gdy chodzi o księdza), których jedynym sensem i znaczeniem jest ukazanie oczom wiernych jego sytuacji jako „ikony” i „osobowego sakramentu” Chrystusa zmartwychwstałego, który jest Głową Kościoła. Nie oznacza to jednak, by przewodniczący zgromadzeniu mógł się usytuować w postawie władzy, albo i wszechwładzy. Charyzmat, jaki posiada, pochodzi przecież od Chrystusa i „jest na służbie” budowania Kościoła. Stąd Kościół ma pełne prawo oczekiwać zawsze od swych szafarzy tego, że użyczą mu wszystkiego, co jest niezbędne do wyrażania jedności z Bogiem i jedności między wszystkimi jego członkami.

Stąd też nikomu, „choćby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować lub zmieniać w liturgii” (KL 22 § 3). Wierni, gdy zauważają pewne zmiany lub różnice w celebracji, tu lub gdzie indziej, słusznie się pytają o istotę i granicę zdrowej kreatywności w wierności ⁶. Same księgi liturgiczne zachęcają obecnie do odpowiedzialnej adaptacji i do przewyciężania swoistego zastoju, monotonii i braku wyrazu w wielu celebacjach. Wierność jest probierzem kreatywności do tego stopnia, że cechowała zawsze liturgię chrześcijańską, także w epokach większej wolności. Niekiedy jednak, gdy zmienia się teksty i pewne ryty w liturgii, w grę wchodzi już nie tylko autentyczność

⁵ Zob. *Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1120, 1142 i 1143.

⁶ Mówi o tym Instrukcja Komisji Episkopatu Hiszpańskiego do Spraw Liturgii: *Creatividad en la fidelidad*, z 23.04.1986, Madrid 1986.

kościelna tego, co się czyni i głosi, ale także sama wiara Kościoła, która właśnie w liturgii znajduje odpowiedni swój wyraz: *Lex orandi, lex credendi*.

„Wierność opiera się na dogłębnym przeświadczeniu, że liturgia została ustalona przez Kościół i że duchowieństwo i wierni nie są jej właścicielami, lecz sługami. Wierność ta jednak jest otwarta i dyspozycyjna na te adaptacje, na które Kościół się godzi i do których zachęca, o ile są w zgodzie z podstawowymi zasadami liturgii i są wymagane przez „kulturę” własną każdego ludu... Nie można nigdy zapominać o tym, że prawdziwa twórczość rodzi się z wnętrza Kościoła w uległości *creator Spiritus*, do którego należy otwieranie podczas celebracji serca i umysłu”⁷.

Rzecz jasna, że to, co dotyczy tekstów, odnosi się także do gestów i obrzędów, podanych w księgach liturgicznych. W swej istocie ich wymowa, piękno i funkcjonalność warunkują w jakiejś mierze, w swym wymiarze wewnętrznym i antropologicznym, to wszystko, co podtrzymuje sakramentalną strukturę liturgii w służbie tajemnicy zbawienia. Czynności obrzędowe składają się ze słów i gestów wewnątrznie ze sobą zespolonych, tak że realizuje się w nich i przez nie coś, co się już ukazało w Objawieniu Bożym, spisany w Piśmie św. „Plan objawienia urzeczywistnia się przez czyny i słowa (*gestis verbisque*) wewnątrznie z sobą powiązane, tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą” (KO 2).

Gesty i czynności obrzędowe mają w liturgii zawsze określone znaczenie, którego nie można zmieniać choćby pod pretekstem, że są niezrozumiałe lub niejasne. Katecheza liturgiczna stanowi ważny przedmiot w formacji wiernych, a także wielu duszpastryczy.

Z drugiej strony gesty i obrzędy są sposobem wyrazu i komunikowania się w ramach czynności liturgicznych. Godność, szlachetna prostota, autentyczność, wyrazistość — to inne cechy i właściwości tak niezbędne w celebracjach. Wszystko to natomiast nie ma nic wspólnego z teatralnością, powierzchowną uczuciowością, lecz prawdziwa harmonia i elegancja w wykonywaniu gestów liturgicznych powinna być znakiem postawy wewnętrznej tych, którzy pełnią w liturgii funkcję szafarzy, co z kolei wpływa na ich wiarygodność.

⁷ Jan Paweł II, *Allocuzione in occasione della Commemorazione della Costituzione „Sacrosanctum Concilium”*, 22.X.1984, w: *Notitiae* 20 (1984) 757-758 (753-758).

Często nie myśli się nawet o tym, co się czyni, i działa się mechanicznie — bez wewnętrznego przekonania i zapału. A przecież trzeba nie tylko czytać, ale i kontemplować teksty biblijne, zwłaszcza psalmy, w których można odkryć właściwy sens gestów i postaw ciała w liturgii⁸.

Przerost słów w niektórych celebracjach skoncentrowanych na tym, co racjonalne, i pozbawionych prawie całkowicie śpiewu oraz jakiegokolwiek wyrazu cielesnego i symbolizmu w jego różnych przejawach, doprowadził do tego, że wiele osób czuje pewien niesmak lub niedosyt i czeka z utęsknieniem na *sacrum* w czynności liturgicznej, łącząc je niesłusznie z j. łacińskim i z całą liturgią przedsoborową, która bardziej im odpowiadała⁹. Nie można, rzecz jasna, obciążać winą za taki stan rzeczy Soboru Watykańskiego II wraz z jego reformą liturgiczną. Dzieje się tu bowiem to, co przed laty opisał jeden z ekspertów w dziedzinie psychologii religii, mając na uwadze postawę wielu celebransów, która niewiele się zmieniła: „Jeżeli można stwierdzić, że usunięto wiele obrzędów drugorzędnych z zamiarem uwypuklenia tego, co istotne, i podania kultu wzorcowego, to obecnie odnosi się wrażenie, że wszystko zostało ograniczone do samych tylko słów bardziej wymownych. Słowo tak bardzo zdominowało całość, że od wiernego nie wymaga się już żadnego wyrazu cielesnego... Liturgia nie odkryła poniekąd tego, że świadomie zajmowana taka, a nie inna postawa ciała może się przyczynić o wiele bardziej do religijności niż cała góra słów”¹⁰.

Istnieje jednak pewien styl lub nawet sztuka celebrowania, wymagana także od wspólnoty kościelnej, a polegająca na wierności obowiązującym księgom liturgicznym, opublikowanym po Soborze Watykańskim II. Otóż styl ten (czy sztuka) nie pojawia się spontanicznie, lecz wymaga przyswojenia go sobie drogą formacji liturgicznej przez studiowanie wstępów do aktualnych ksiąg i dokładne zapoznawanie się z rubrykami różnych obrzędów. Nie chodzi przy tym bynajmniej o powrót do czysto materialnej formalności polegającej na wykonywaniu gestów dokładnie, co do milimetra określonych, jak to działo się niegdyś, lecz o znajomość tego, jak powinno się wykonywać dane gesty i obrzędy, tak ze

⁸ Niemal wszystkie dzieła z zakresu liturgii, dawne i współczesne, wyjaśniają symbolikę gestów, postaw itd.

⁹ Por. P. Tena, *La celebración del misterio: identidad interna y forma externa*, Phase 172 (1989) 271-286; L. Maldonado, *Viejos ritos, nuevos ritos. Entre la nostalgia y la frustración*, Phase 97 (1977) 11-31.

¹⁰ A. Vergote, *La realización simbólica en la expresión cultural*, Phase 75 (1973) 213-233.

strony celebransa i innych szafarzy, jak też przez wszystkich wiernych, mając przy tym na względzie wystarczającą ich przejrzystość i wyrazistość oraz prawdę, której wymaga czynność równocześnie wewnętrzna i zewnętrzna, podporządkowana prawom wyrazu i komunikacji oraz kierowana przez Ducha, uwzględniająca sytuację człowieka i otwarta na uobecnianie się tajemnicy oraz na spotkanie z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Obecna liturgia zawiera w sobie to wszystko, co jest niezbędne do realizacji tego ideału¹¹.

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że duch komunii w sprawowaniu liturgii wymaga przywrócenia do życia samych źródeł obrzędowości i gestu, aby celebracje były czymś żywym i wypełniały swą misję w życiu osób i wspólnot. Obrzędy i gesty liturgiczne mają bardzo wielki potencjał wyrazu, komunikacji, symboliki sakramentalnej itd. Jak wszystkie inne znaczące elementy liturgii, także gesty i obrzędy służą człowiekowi za czynnik pośredniczący, zgodnie z rozwijaną przez Boga w historii zbawienia „pedagogią znaków” i „pedagogią gestów”, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny we Wcieleniu i w Tajemnicy Paschalnej Chrystusa, stanowiących „gest najwyższy” miłości i dobroci Boga względem człowieka.

Prawda celebracji liturgicznych nie polega na rozbudowanym aparacie, ani też na tym, co rozumiano dawniej jako uroczystość czysto zewnętrzną, lecz na koherencji wartości i na zrównoważeniu różnych aspektów. Gdy chodzi o pierwszą, trzeba zawsze uwzględniać fakt, że gesty i obrzędy zostały ustanowione przez samego Chrystusa i przez Kościół dla dobra ludzi, tak by służyły zbawieniu. I w ten sposób odpowiadają one celowi liturgii: uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga (por. KL 7), którego chwałą jest żyjący człowiek. W odniesieniu do drugiego, trzeba koniecznie starać się osiągać trudną równowagę między tym, co widzialne i co niewidzialne, między działaniem i kontemplacją, tym, co obecne, i tym, czego się oczekuje w nadziei (por. KL 2), jak też o prawdziwą syntezę między tym, co osobiste i wspólnotowe, co przekazane przez Tradycję i co wymaga odpowiedzialnej twórczości.

¹¹ Por. np. L. Brandolini, *Estilos celebrativos*, w: *Nuevo Diccionario de Liturgia*, Madrid 1987, 720-729; P. Farnés, *La „noble sencillez” de las celebraciones*, OrH 20 (1989) 192-205; J.-Y. Hameline, *Observations sur nos manières de célébrer*, La Maison Dieu 192 (1992) 7-24; J. López Martín, *El estilo de las celebraciones litúrgicas*, Past. Lit. 193-194 (1990) 30-40; V. Noé, *Dallo stile celebrativo all'anima della celebrazione. Un riesame*, Not. 249 (1987) 257-270.

„Rytuał autentycznie religijny, a przede wszystkim autentycznie chrześcijański winien przejawiać najwyższą równowagę. Czynność obrzędowa otwiera dany podmiot na spokój, ciszę, radość, które są czynnikiem integralnym klimatu celebracji i święta. Obrzęd winien być zanurzony w tym klimacie tak trudnym do opisanego, a nazywanym po prostu uroczystością. Ta zaś nie oznacza, że muszą się składać na nią elementy bogate, że ma być wielu celebrujących i bardziej złożone ceremonie. Przeciwnie, uroczystość zakłada klimat prostoty, zespolenia się otwartego i przejrzystego, wdzięczności, radości, pokoju i «jeszcze czegoś», co jest znakiem objawienia tego, co niewidzialne, obecności Tajemnicy. Taki właśnie klimat pozwala, by każdy, kto wchodzi na zgromadzenie celebrujące w ten sposób, padł twarzą na ziemię i wyznał: «prawdziwie Bóg jest między wami»” (1 Kor 14, 24-25)¹².

Celebrowanie w taki sposób uroczyste jest wymogiem komunii z Tajemnicą, a przez nią i w niej z całym Kościołem, który ją oznajmia i skutecznie aktualizuje. Stanowi także podstawowy warunek tego, by liturgia była środkiem ewangelizowania. Duszpasterstwo liturgiczne powinno być obecnie bardzo wyczulone na te wymogi. Przede wszystkim ze względu na samych wiernych, mniej lub bardziej gorliwych, a to na skutek narzucających się im często okazji powodujących osłabienie ich osobistego i świadomego przyłgnięcia do wiary. Po wtóre, ze względu na zjawisko z dnia na dzień wyraźniejsze i częstsze: oto wiele osób uczestniczących w celebracji z racji czysto społecznych lub innych szanuje orędzie chrześcijańskie i bardzo je sobie ceni; są jednak i takie osoby, bardziej oddalone od Kościoła, nie wyłączając agnostyków, które zjawiają się (niekiedy) na liturgii bez jakiegokolwiek wrogiej postawy, ale i bez świadomego zaangażowania: czy celebracje liturgiczne nie powinny ukazywać im także, a może im przede wszystkim, prawdziwe oblicze Kościoła, tajemnicy komunii, którego powołaniem jest być zawsze pośród społeczności „sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK 1)?

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**

¹² J. Martín Velasco, *Lo ritual en las religiones*, Madrid 1986, s. 80.